

Joanna Szydłowska

Lubuskie panopticum Janusza Olczaka, czyli wyczerpane inspiracje pojałtańskiej deterytoryzacji : "Szydł pisany antykwą"

Prace Literaturoznawcze 1, 113-128

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Joanna Szydłowska

UWM Olsztyn

Lubuskie panopticum Janusza Olczaka, czyli wyczerpane inspiracje pojałtańskiej deterytoryzacji (*Szyld pisany antykwą*)

Lubuski's panopticum of Janusz Olczak, so disused inspirations of after Jałta dislocation (*Szyld pisany antykwą*)

Słowa kluczowe: Ziemie Odzyskane, tożsamość kulturowa, wizerunek

Key words: Lands Recovered, cultural identity, image

Przedmiotem naszej uwagi uczynimy powieść Janusza Olczaka¹ wydaną przez Wydawnictwo Poznańskie w 1977 r., będącą zapisem literackich zmagañ z materią doświadczenia ziem anektowanych do Polski w wyniku rozstrzygnięć II wojny światowej². Na wstępie powiedzmy wyraźnie: *Szyld*

¹ Janusz Olczak (1941–1991) jest dziś postacią niemal kompletnie zapomnianą, przywoływaną prawdopodobnie jedynie przez kronikarzy regionalnego środowiska literackiego. Autor związany był z Ziemią Lubuską; od 1974 roku mieszkał w Lublinie, ale z gorzowskim środowiskiem literackim utrzymał serdeczny kontakt. Recepcję jego tekstów utrwała przede wszystkim prasa regionalna: zielonogórskie „Nadodrze” oraz pisma lubelskie – „Kamena” i „Akcent”. Ten bardzo płodny autor ma na swym koncie ponad dwadzieścia powieści, zbiorów poezji i bajek, słuchowisk radiowych i tekstów dramatycznych, utworów przeznaczonych dla dorosłych i młodzieży. Olczak został członkiem ZLP w wieku 37 lat (1974) i ten fakt konkludował ukazaniem się w krótkim odstępie czasu kilku powieści autora. O łatwości, z jaką tworzył, niech świadczy fakt, że tylko w latach 1974–1979 Olczak opublikował osiem powieści (*Baśń o wielkim Marandzie* (1974), *Wilcze dni* (1975, 1977), *Szeryf* (1976), *Znajomi i niezajomi z ulicy Chłodnej* (1976), *Jubileusz Marandy* (1977), *Szyld pisany antykwą* (1977), *365 pór roku* (1979), *Wieże magistratu, czyli worek turystyczny...* (1979), a ten okres znacząco również wydania trzech tomów opowiadań: *Siwie skrzydła* (1975), *Biedny diabeł* (1976), *Urlop dziekański Odysa* (1978). Zob. biogram autora w: *Miejsce zmagañ. Współcześni pisarze lubuscy*, oprac. A. Siatecki, Gorzów Wielkopolski 1982, s. 79; K. Kamińska, *Leksykon literatury gorzowskiej*, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 112.

² Szkic o Olczaku każe zaznaczyć, że literatura lubuska doczekała się w ostatnich latach znaczącego zainteresowania ze strony literaturoznawców skupionych w środowisku akademickim Zielonej Góry i Gorzowa. Zob. *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013. Tu też obszerna bibliografia.

*pisany antykwą*³ to powieść, która nie zapisała się złotymi głoškami w diariuszu faktów historycznoliterackich. Nie znaczy to jednak, że nie wyznaczyła oryginalnych scenariuszy czytania problematyki pojałtańskiego świata. Powieść Olczaka można oczywiście czytać przez kod literatury popularnej⁴. W tym miejscu jednak nie genologia „tej Trzeciej”⁵, ale sposób ujęcia tematu będą dla nas ważne. Tekst Olczaka przeczytamy jako „partyturę tematologiczną”⁶ (wędrówka określonych wątków, motywów i typów bohaterów), „wariację” na temat pojałtańskiej deterytoryzacji, a wreszcie – jako naruszenie pewnego kanonu prezentacji tej tematyki. W PRL literatura popularna była ważnym medium treści poznawczych, propagandowych i dydaktycznych⁷. Jej rozmaite odmiany podjęły również tematy związane z pojałtańskimi transferami. Analizując literackie projekcje skwierzyńskiego autora, wskażemy na niektóre aspekty „ideologicznego obciążenia” tematyki pojałtańskiego Okcydentu⁸. Odpowiemy na pytanie, w jaki sposób powieść Olczaka konstruuje dyskurs o ziemiach włączonych, jakie elementy składają się na mit fundacyjny

³ J. Olczak, *Szyld pisany antykwą*, Poznań 1977. Cytaty z tego tekstu zapisujemy skrótem: „Spa”, dalej podajemy numer strony.

⁴ Nie wdając się w rozważania teoretyczne, przyjmujemy najprostsze znaczenie tego terminu. Uznajemy, że literatura popularna to literatura chętnie czytana, przystępna, pokazująca uporządkowany obraz świata, niestawiająca przed odbiorcą trudnych pytań, nieaspirująca do nowatorstwa formalnego czy światopoglądowego, potwierdzająca uznane prawdy, reprodukująca schematy i stereotypy. Zob. A. Okopień-Sławińska, *Słowo wstępne*, w: *Formy literatury popularnej*, pod red. A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1973, s. 5–13. W tym miejscu zdajemy sobie sprawę z konieczności „dopasowania” aparatu badawczego do charakteru badanej literatury. Nie traktujemy literatury popularnej jako „niewydarzonej siostry literatury wysokiej”, nie doszukujemy się problematyki literackiej, której tam nie ma, ani funkcji, do których ta literatura nie pretendowała. Zob. J. Nowakowski, *W kręgu obiegowych ideałów estetycznych. Szkice o literaturze popularnej*, Rzeszów 1980, s. 9 i n.

⁵ Por. A. Martuszczyńska, „*Ta Trzecia*”. *Problemy literatury popularnej*, Gdańsk 1997.

⁶ J. Abramowska, *Powtórzenia i wyboru. Studia z tematyki i poetyki historycznej*, Poznań 1995.

⁷ Ideologiczne piętno w narracjach prozy popularnej dokumentuje np. seria „Biblioteka Żółtego Tygrysa” ukazująca się w wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej lub seria szpiegowska „Labirynt”. Ta pierwsza, wydawana w latach 1957–1989 w bardzo dużym nakładzie proponowała odbiorcy skrajnie spolaryzowaną wersję historii wojny i okupacji. Szczególnie jaskrawe są manipulacje związane z kreacją negatywnych bohaterów podziemia niepodległościowego i apologizacją żołnierzy Armii Ludowej i Armii Czerwonej, z fałszywą interpretacją wielu ważnych epizodów wojennych. Por. też warstwę ideologiczną powieści szpiegowskich – J. Jastrzębski, *Kto nas zdradza?*, w: *Czas relaksu. O literaturze masowej i jej okolicach*, Wrocław 1982, s. 200–216.

⁸ Pojęcie „pojałtańskiego Okcydentu” traktuję jako alternatywę wobec innych pojęć funkcjonujących w literaturze przedmiotu, takich jak: Ziemia Odzyskane, Ziemia Zachodnie i Północne, Kresy Zachodnie. Zaproponowany termin ma przede wszystkim znaczenie metaforyczne, uwalnia od serwitutów dyskursu minionych dziesięcioleci (unieważnia polityczny kontekst), niweluje niesymetryczność chronologiczną i geograficzną desygnatów funkcjonujących nazw. Źródło i znaczenie terminu wyjaśniam w pracy: J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.

tych przestrzeni⁹. Te procedury hermeneutyczne wpiszą nasze refleksje w obszar świadomości badawczej formowany przez nowy regionalizm ze szczególnym uwzględnieniem inspiracji ze strony geopoetyki (i „polityki miejsca”)¹⁰. O nich pisała Elżbieta Rybicka:

... podstawowa strategia badawcza zmierza do uchwycenia tego, co specyficznie regionalne bądź lokalne za pomocą siatki pojęć wspólnych dla współczesnej humanistyki. Aspiracje badawcze idą dziś w stronę wyjścia poza partykularyzm lokalny czy regionalny i opisu doświadczeń miejsca za pomocą kategorii wspólnych dla współczesnej humanistyki. Warto przy tym podkreślić, że kategorie nowego słownika regionalnego nie są „zewnątrzne” wobec przedmiotu badań – etnopoetyka, doświadczenie, relacje centralno-peryferyjne, przestrzeń migracji, miejsce i terytorium, granice, transgranicza i pogranicza, mechanizmy zależności od metropolii to problemy od dawna obecne w dyskursie regionalnym. Paradoksalnie i w przewrotnym nieco uproszczeniu można rzec, że humanistyka światowa z jej koniunkturami badawczymi dogoniła wreszcie doświadczenia regionalne, nie tylko przecież polskie¹¹.

Szyld pisany antykwą ukazał się na rynku wydawniczym tuż po cenzuralnej dla historii tematu dylogii Haliny Auderskiej *Ptasi gościniec*, *Babie lato* (1973, 1974), a na dekadę przed *Repatriantami* Stanisława Srokowskiego (1988) i *Weiserem Dawidkiem* Pawła Huellego (1987). Powieść ukazała się w chwili, gdy śmierci tematu okcydentalnego – w jego dotychczasowym kształcie – nikt nie ośmielał się już kwestionować. Do lamusa odchodziły ważne dla pierwszych lat powojennych teksty Eugeniusza Paukszty, Zbyszko Bednorza, Wilhelma Szewczyka, Wojciecha Żukrowskiego, Tadeusza Mikołajka, Leona Wantuły, Aleksandra Baumgardtena i wielu innych. Uznany za opisany temat, przestał być lansowany w gremiach krytycznoliterackich i politycznych, nie budził zainteresowania literaturoznawców, rzadziej sięgali doń autorzy¹². Ujrzany w takim kontekście *Szyld* jest powieścią epigońską.

⁹ Warto dodać, że Janusz Olczak ma na swoim koncie powieść, której fabuła wpisana jest w realia powojennych Mazur (*Spacerzy pielgrzymów*). Ta powieść wydana w 1981 roku jest repetytywna wobec omówionych tu sposobów konceptualizacji problematyki ziem włączonych. Ziemiom Zachodnim Olczak poświęcił ponadto: *Siwie skrzydła*, a motywy zachodnie znajdziemy w wielu tomach jego prozy.

¹⁰ E. Rybicka, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 21–37.

¹¹ Tejże, *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrazona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 9.

¹² Zob. podsumowujące powojenne dekady opracowania literaturoznawcze F. Fornalczyka: *Znaki życia. Szkice*, Poznań 1961; tenże, *Oswajanie z terażniejszością. O życiu literackim w powojennym Poznaniu*, Poznań 1978; idem, *Świadomość dziedzictwa*, Olsztyn 1978; Z. Hierowskiego: *Szkice krytyczne*, wstęp i wybór, W. Nawrocki, Katowice 1975; Z. Kubickowskiego: *Bezpieczne małe miły*, Wrocław 1965; tenże, *Wrocław literacki*, Wrocław 1962; T. Mikulskiego: *Temat Wrocław. Szkice śląskie*, wybrał i oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1975; W. Nawrockiego: *Klasa, ideologia, literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*, Poznań 1976; tenże, *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich*, Poznań 1969; tenże, *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, Katowice 1972; *Paukszta*, Warszawa 1976.

Ale jeśli – jak zaznaczyliśmy wyżej – pokusić się o aktualizację kodu literatury popularnej, to *Sztyld* jest całkiem udaną realizacją schematu popularnej powieści obyczajowej z elementami powieści przygodowej. W latach stalinowskich literatura popularna została skazana na estetyczno-ideologiczną banieję (żywa była jedynie odmiana szpiegowska, która idealnie wpisywała się w dyskurs walki z wrogiem)¹³. Popaździernikowy jej renesans zbiegł się w czasie z docenieniem przez strategów polityki informacyjno-kulturalnej Polski Ludowej jej potencjału w zakresie dystrybucji pożądaných treści i wyobrażeń. Dotyczyło to oczywiście także tematyki ziem włączonych: ze wzorów literatury popularnej czerpał prawodawca tematu – Eugeniusz Paukszta (romans, powieść przygodowa i szpiegowska)¹⁴. Poznański literat, publicysta „Dziś i Jutro” oraz „Strażnicy Zachodniej”, aktywista Polskiego Związku Zachodniego doceniał walory tego rodzaju narracji. W drukowanym na łamach katowickiej „Odry” reportażu pisał:

Garną się ludzie do książki, garną. Tylko, że wybór mały i nie bardzo ciekawy. Wiele rzeczy jest za trudnych, za poważnych. Kto tu z nich choćby doczyta do końca *Mury Jerycha* Brezy albo *Noc Huberta Zawieyskiego*¹⁵.

Wzory literatury popularnej, łatwej do rozkodowania przez niewykształconego i zróżnicowanego w zakresie kompetencji czytelnicy odbiorcy, były przemyślaną strategią zorientowaną na maksymalne poszerzenie adresu czytelniczego. Paukštowski program egalitaryzmu literatury o nowych ziemiach – w zamierzeniu wyraźnie terminalny – okazał się niestety zdumiewająco trwałą. Wpisane w lokacje zachodnie fabuły prozy popularnej miały się całkiem dobrze w latach 60., a nawet 70. W tym czasie oryginalnej wykładni pragmatyki literatury popularnej rozpisanej w sceneriach okcydenalnych podjął się wrocławski literaturoznawca Zbigniew Kubikowski¹⁶, a w latach 90. swój znaczący głos dopisze tu Bogusław Bakuła¹⁷. Ten pierwszy zdyskontował głosy krytyków żądających od literatury popularnej oryginalności i przewyżczenia schematu. Kubikowski grzmiał: właśnie solidny schemat, repetytywność motywów i przewidywalność są wartością literatury popularnej. A brak epopei, o którą wołali krytycy? Przyczyny są zdiagnozowane: zabrakło umiejętności uniwersalizacji doświadczenia pojałtańskiego i swobody wypowiedzi, przeszkadzała zerwana ciągłość tradycji polskiej epiki.

¹³ J. Kolbuszewski, *Od Pigalle po kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994.

¹⁴ O obecności schematów literatury popularnej w *Trudzie ziemi nowej* pisał Witold Nawrocki, *Paukszta*, Warszawa 1976, s. 13–24; Tegoż, *Epik polskiego zachodu*, w: tegoż *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich*, Poznań 1969; s. 311–322.

¹⁵ E. Paukszta, *Pokój i ziemia*, „Odra” 1948, nr 51, s. 2.

¹⁶ Z. Kubikowski, *Bezpieczne małe mity*, Wrocław 1965.

¹⁷ Bakuła B., *Z kresów na kresy (powojenna powieść o kresach zachodnich)*, „Kresy” 1996, nr 2, s. 142–154.

Olczak nie udaje przed czytelnikiem, że podejmuje trud wypracowania nowych tropów literaryzacji doświadczeń migracyjnych i postmigracyjnych¹⁸. Wręcz przeciwnie – śmiało podąża tropami utrwalonymi w literaturze polskiej i ma świadomość konwencjonalności tych znaków. Stąd właśnie tytułowe „panopticum” jako fabularny zbiór najbardziej oryginalnych cytatów poetyk, idei i stylów. Bądźmy jednak szczerzy – w odniesieniu do fabularnych lokacji lubuskich, zaplecze było niezbyt imponujące. Oprócz zapomnianej powieści Natalii Bukowieckiej *Rubież*¹⁹, tradycyjnie aktywnego literacko Paukszty, należy wymienić jeszcze prozę Janusza Koniusza i Zygmunta Trziszkę²⁰. Ale nie te wzory interesują Olczaka najbardziej. Z dezynwolturą czerpie z rekwizytorni ujęć i symboli polskiej tradycji literackiej. Powołuje się na *Pana Tadeusza* i poemat heroikomiczny; korzysta ze wzorów powieści awanturniczej²¹. Dobrze rozpoznawana przez odbiorcę konwencja Sienkiewiczianów, miała budować iluzję tożsamości Dzikich Pól i przestrzeni pojałtańskiego Okcydentu²². Z dzisiejszej perspektywy widać dokładnie, jak poważne było to nadużycie. W *Szylddzie* odnajdujemy zapożyczenia z powieści sensacyjno-szpiegowskiej²³ rozpisywanej w sceneriach okcydentalnych m.in. ręką Paukszty i Putramenta oraz konwencję kroniki²⁴. W połowie lat 70. strategia cytatów (konwencji stylistycznych i fabuł) sfunkcjonalizowana dla odświeżenia sposobu pisania o doświadczeniu pojałtańskiej deterytoryzacji zafunkcjonowała w prozie Zygmunta Trziszki²⁵. Jeśli czytać Olczaka w kontekście powieści i opowiadań autora *Romansoidu*, to analiza obnażyć musi braki

¹⁸ Por. poszerzoną wersję referatu z 1996 roku: B. Bakuła, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 161–192.

¹⁹ Powieść drukowana była w 1948 r. w „Głosie Wielkopolskim”, a jako pozycja zwarta ukazała się dopiero po półwieczu – w 1998 roku.

²⁰ H. Bereza, *Proza autorów zielonogórskich*, w: tegoż, *Prozaiczne początki*, Warszawa 1971, s. 269–298.

²¹ P. Kuncewicz pisał o „gargantuicznej ilości” tej literatury, wskazywał na koneksje z Rabelaisem, doceniał ornamentykę językową i zamiłowanie do paradoksu, ale jednocześnie wyraźnie ewokował „nierówny” artystycznie poziom tekstów Olczaka. Zob. P. Kuncewicz, *Leksykon polskiej literatury współczesnej*, t. 2, Warszawa 1997, s. 312.

²² Nie bez racji Olczak nazywa jednego z bohaterów Zagłobą, nie na darmo każe mu przemawiać z oratorską swadą, a wielu bohaterom pisze biografie pełne zaskakujących zbiegów okoliczności, feerii pomyłek i żałosnych maskarad, postaci wyposaża w ułańską fantazję, skazuje na megalomanię etc.

²³ Znajdujemy tu mistyfikację i podstęp, fałszowane tożsamości, ukryte intencje, a wszystko na zorientowane jest na unieszkodliwienie siatki szpiegowskiej niemieckich rewanżystów.

²⁴ Znajduje to potwierdzenie w informacjach o kronikarskich zapiskach proboszcza, w powieści wuja i jego quasi-dokumentalnych narracjach historiograficznych, a wreszcie w zapiskach młodego narratora. Prawdopodobny jest też trop gminnych i powiatowych monografii, wyrosłych na fali popaździernikowej odnowy ruchu regionalistycznego.

²⁵ J. Szydłowska, *Sakralizacja miejsc w prozie Zygmunta Trziszki*, w: *Święte miejsca w literaturze*, red. Z. Chojnowski, A. Rzymaska, B. Tarnowska, Olsztyn 2009, s. 327–344.

warsztatu tego pierwszego. Jeśli Trziszka aspirował do odświeżenia sposobów mówienia o doświadczeniu przesiedleńców²⁶, to Olczak uwiązał w schematach; jeśli Trziszka przekraczał konwencję na zasadzie twórczej rekonstrukcji i reinterpretacji, to Olczak jedynie żonglował stereotypem; Trziszki brawura leksykalno-stylistyczna zasługiwała na podziw²⁷; Olczak lekceważy język postmigracyjnej ulicy. O narracji Janusza Olczaka opowiemy w dwóch modułach: kreacji bohaterów oraz portretów życia codziennego.

Bohaterowie powieści migracyjnej

Szyld pisany antykwą otwiera fragment rubasznej piosenki nuconej przez bohaterów:

Jechała pani z panem
aeroplanem
puszczali my jej pszczoły
na pupy goły.
Kakoj skandał,
papa był gienierał! (Spa,5)

Cytat w tekście literackim wzmacnia funkcję estetyczną tekstu, buduje strukturę dialogową (bywa komentarzem, wzmacnia ekonomikę dyskursu), osadza tekst w kręgu tradycji literackiej i kulturowej, jest wreszcie samoistnym dokumentem tekstowym²⁸. Wydaje się, że przywołany cytat pełni przede wszystkim funkcję interpretującą. Jest sygnałem postawy rozkodowującej świat po Jałcie w odcieniach rubaszności i karnawału – to z jednej strony; z drugiej – wskazuje na metatekstowość komunikatu przekazywanego w ręce odbiorcy. Otwierający powieść cytat wzmacnia odczucie umowności obrazu świata i kwestionuje próby odczytania fikcyjnego przecież komunikatu w kategoriach prostej weryfikowalności obrazu.

²⁶ M. Mikołajczak, analizując pragmatykę metaforyki infernalnej w tekstach autorów lubuskich, wskazała na procedury konstrukcji mitu arkadii zaprzeczonej, będącej rodzajem kontr-mitu wobec propozycji serwowanych w dyskursie publicznym. „Ów kontr-mit fundujący antyarkadyjski początek (a współcześnie postmit, pojawiający się w prozie lokalnego realizmu magicznego) zdawał się lepiej sprawdzać w funkcji mitu tożsamościowego i – paradoksalnie – lepiej niż narracja arkadyjska służyć adaptacji. Dopuszczając do głosu to, co przemilczane, wyparte, obce i niechciane stawał się projekcją nieuznawanych oficjalnie lęków, pozwalał włączać irracjonalne myślenie w zakres oglądu i interpretacji świata, a dzięki temu godził osadników z nową ziemią”. M. Mikołajczak, „Czarcia kraina”. *O lubuskim kontr-micie tożsamościowym*, w: *(P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013, s. 273–292.

²⁷ T. Budrewicz, *Zygmunt Trziszka. Plebej na rozdrożu*, Kraków 1992 (rozdział *Stugębny bukiet*).

²⁸ K. Dybeć, *Inwazja eseju*, „Pamiętnik Literacki” 1977, nr 4, s. 118.

Biesiadna pieśń w ustach bohaterów charakteryzuje ich samych i czasy, w których wybrzmiewa. Narrator spieszy, by potwierdzić nasze przypuszczenia. Oto mamy do czynienia z heroiczną epoką zaludnioną przez nieheroicznych bohaterów. To panaceum Olczaka na nieznośny monumentalizm kreacji pionierów z prozy pierwszych lat powojennych. U Olczaka jedynie postać Burmistrza (skądinąd przerysowana) wskazuje na analogie do szlacheckich, prawych społeczników działających w imię postmigracyjnej wspólnoty rodem z prozy Paukszty, Bednorza, Szewczyka. Pozostali członkowie portretowanej społeczności – m.in.: „kupiec-poeta” (ojciec narratora), „praktyk lekkomyślności” (wuj), pijaczyna Franio, egzotyczny Tatar, handlarka Katiusza, podrabiana hrabina, dzielny partyzant Januk, Jan z Bagien (patriarchalny autochton), snujący szwoleżerskie opowieści Zagłoba – żyją pełną piersią, jakby wbrew trudnym czasom. Kochają i zdradzają, z lubością oddają się hazardowi, nie stronią od alkoholowych libacji, nie gardzą półlegalnym zarobkiem. U Olczaka nie ma tego, co stanowiło istotną treść kanonicznych narracji okcydentalnych – powagi etosu pionierstwa i romantycznego misjonarstwa organizacji polskiego życia na nowych ziemiach²⁹. Zakwestionowanie kanonu wiąże się z projekcją działań postaci, które mają charakter bardziej partykularny niż wspólnotowy, prywatny – nie publiczny. Bohaterowie są prowokacyjnie głusi na odgłosy życia politycznego, na hasła głoszone z trybun politycznych, wyjęte z gazet i plakatów. Jest to istotne przekroczenie wobec standardów zaprojektowanych przez Pauksztę, a potem rekonstruowanych przez Auderską. Szymon Drozd z *Ptasiego gościńca* i *Babiego lata*, tak jak bohaterowie *Wrastania* Paukszty, autonomicznie i po swojemu – często naiwnie – rozstrzygają najważniejsze dylematy zmienionej geopolitycznie pojąłtańskiej Polski³⁰. Nie znaczy to bynajmniej, że bohaterowie Olczaka nie zabierają głosu w sprawie wydarzeń politycznych (narrator tytułuje swego ojca „wybitnym gadułą politycznym”) (Spa,9). Owszem komentują współcze-

²⁹ Por. kategoryzację typów bohaterów prozy osadniczej rozpisanej w lokacjach lubuskich zaproponowaną przez M. Mikołajczak. Badaczka powiązała metaforykę lokalnej geografii mitycznej z typem przestrzennej aktywności podmiotu i wyróżniła sześć typów postaci: syna/wnuka/dziedzica; wracającego do domu tułacza, wędrowca (syna marnotrawnego i Odyseusza); archeologa, uprawiającego geologię pamięci; wygnańca, szukającego Ziemi Obiecanej, a w wersji awanturniczej – konkwistadora/argonauty/zdobywcy, wyruszającego w życiową przygodę, wreszcie kreatora, którego związek z miejscem objawia się w akcie *creatio ex nihilo*. M. Mikołajczak, „Szli na Zachód osadnicy...”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoezyki*, red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 135–158.

³⁰ Proza Auderskiej zebrała szereg bardzo dobrych recenzji. Chwalono zwłaszcza język powieści (Auderska przez lata była redaktorką naczelną *Słownika języka polskiego*), wydobywano przemianę światopoglądową chłopskiego bohatera oraz jego awans socjalno-kulturowy. Z oczywistych przyczyn politycznych nie dopatrywano się przekłamań w warstwie neutralizacji postaw nostalgicznych wobec opuszczonych krajobrazów. W 1974 roku *Babie lato* zdobyło pierwszą nagrodę w konkursie literackim XXX-lecia PRL. Zob. m.in. W. Maciąg, *Szymona Drozda droga przez mękę*, „Nowe Książki” 1975, nr 6, s. 23–24.

sność, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że Historia dzieje się daleko od nich (lub chcą udawać, że tak jest). Arena wydarzeń politycznych (tak przecież dynamiczna w pierwszych latach) niezbyt ich interesuje.

Narracyjne zaniechanie zrygoryzowanej refleksji społeczno-politycznej nie może dziwić w konwencji prozy popularnej. Ta wszak ma eskalować uczucie przyjemności, a nie nużyć; bawić, a nie wymagać intelektualnej dyscypliny. Milczenie wobec trudnych i dynamicznych realiów społeczno-ideologicznych i społeczno-kulturowych terenów włączonych po Jałcie można interpretować w kategoriach świadomego uniku, albo – co wydaje się równie prawdopodobne – w kategoriach deklaracji światopoglądowej autora. Wszak „wyczyszczenie” pejzażu kulturowo-ideologicznego fikcyjnego okcydentalnego świata jest dla odbiorcy ważnym komunikatem projektującym na rzeczywistość pozatekstową (pogranicze polsko-niemieckie).

Kolejną sferą przekroczeń kanonu widzę w mentalno-światopoglądowej projekcji postaci. Wszyscy bohaterowie Olczaka realizują się w działalności „antypraktycystycznej”. Ich działania są jakby pozorowane, a jedynym ich sensem jest trwanie formy. Nie chodzi o praktykę budowy podwalin nowego życia, o konkretne rezultaty. Przyjrzyjmy się: ojciec narratora pochłonięty jest hodowlą jedwabników; szewc Franio nie trzeźwieje całymi tygodniami; inżynier Macaraki jeździ czołgiem główną ulicą miasta; wuj bawi się w wieszczka (pisze kolejne księgi *Pana Tadeusza*) i nawet jeśli podejmuje pracę w resorcie kultury, to i tak jego prestiż nadwyreża funkcja ekszwaściciela wędrownej trupy cyrkowej. Wielu z nich ponad obowiązki zawodowe przedkłada brzdąkanie na gitarze i rozmowy przy kieliszku. Nie bez racji bohaterowie portretowani są w dekoracjach knajp i szynków, a nie na zebraniach partyjnych. Bohaterowie *Szyldu* stracili zaufanie do pojałtańskiego świata polityki i do dyskursu publicznego. Przykładem tego jest fakt, że ojciec narratora – pełniący przed wojną funkcję naczelnika poczty, teraz kategorycznie odmawia udziału w strukturach publicznych (prowadzi prywatną knajpę). Bohaterowie *Szyldu* wykreowani są na wzór poematu heroikomicznego (w tekście odnajdujemy napomknięcie o *Gargantui* (Spa, 28). To domorośli filozofowie, komicznie niepraktyczni romantycy. Czy mędrcy to, czy głupcy – nie ma większej różnicy, bo i tak przypominają marionetki po omacku poruszające się w rzeczywistości. Jedno jest pewne: to antybohaterowie eposu osiedleńczego.

W prozie Olczaka znacząca jest również redukcja konwencji nostalgicznej, definiująca wiele narracji okcydentalnych lat powojennych. Przez dekady był to temat podległy szczególnej kontroli ze strony instytucji odpowiedzialnych za kształt polityki informacyjnej i kulturalnej państwa, a z racji tego – w tekstach kultury zdeformowany³¹. Przypatrzmy się, jak z proble-

³¹ Zob. m.in. *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000. Tu m.in. wypowiedzi K. Kersten, J. Jasińskiego, T. Szaroty, E. Serwańskiego.

mem radzi sobie skwierzyński autor. Portretowana przez Olczaka wspólnota ma rodowód egzulancki. Tymczasem doświadczenie kresowego wysiedlenia nie jest w tej prozie cezura; nie jest szczególnie celebrowane w pamięci wspólnoty; przesadą byłoby powiedzenie, że urasta do miana fundamentu założycielskiego współczesności. Przypomnijmy w tym kontekście fabularne ekspozycje momentu drogi w prozie Paukszty, Brzozy, Srokowskiego, służące ekspozycji postaci, prezentacji warstwy informacyjno-poznawczej związanej z nowymi przestrzeniami. Wsiedleńczy bohaterowie Olczaka nie stygmatyzują się epitetem bezdomności, nie kierują swych emocji w stronę osieroconych przestrzeni. W tym sensie po raz kolejny mamy do czynienia z nadwątleniem kanonu wznoszonego piórem Aleksandra Rymkiewicza, Jana Huszczy. Niemal wszyscy bohaterowie Olczaka przechodzą do porządku dziennego nad doświadczeniem utraty małej ojczyzny. Katusza to „przyjaciółka naszego domu z tej i z tamtej strony Bugu” (Spa, 7) – mówi jednym tchem narrator, kreując iluzję ciągłości sytuacji zadomowienia w miejscach odległych od siebie o tysiące kilometrów. A więc znowu manipulacja. Kompromitację tropów nostalgicznych odnajdujemy w geście szewca Frania, który ponemiecką willę wymienia na wileński kilim (ten zresztą wkrótce przepija) czy w postawie ciotki Luby. Luba jest pozornie najpoważniejszym w powieści nośnikiem tęsknoty za opuszczoną swojszczyzną. Definiowane przez nią obszary tęsknot i artykulacje chęci powrotu ulegają kompromitacji wraz ze stwierdzeniem u niej choroby lokomocyjnej. Luba nie może wrócić do osieroconej przestrzeni, bo grożą jej torsje; chciałaby, ale ... A więc znowu tylko pusta forma, frazes bez pokrycia. Te partie tekstu udowadniają, że ważną kategorią estetyczną prozy Olczaka okazuje się komizm. Elementy komiczne udanie spacjalizują i dynamizują narrację (komizm sytuacyjny, charakterologiczny i językowy).

wujenka nie mogła zaaklimatyzować się i powtarzała ciągle, że trzeba stąd wyjeżdżać, choć przecież wiadomo było, że nie może jechać ni pociągiem, ni czymkolwiek, co porusza się na kołach. Wymiotowała, jakby wieziono ją samolotem. Nie mogła jeździć, mimo że była córką jeszcze carskiego kolejarza. Każda podróż była dla niej gorsza od jazdy karuzelą (Spa., 32).

Portretując wsiedleńczą gromadę, Olczak sięga po klucz Mickiewiczowskiej epopei, co nadaje narracji charakteru groteskowego przerysowania. „Mickiewiczowski zaścianek w lubuskich lasach” (Spa, 14), rekonstruowany m.in. w scenach polowań i grzybobrania, jest ułomną mistyfikacją. Skonstruowany z niby to identycznych elementów, okazuje się kaleki i rażąco nieautentyczny. Można zaryzykować stwierdzenie, że groteska jest kategorią ilustrującą deficyt wiary Olczakowych bohaterów w „nowy wspaniały świat” budowany po Jałcie na gruzach zreorientowanej geopolitycznie Europy. Rozpad tradycji, przerwanie ciągłości dziedziczenia miejsc i kultur, utrata pamięci to najbardziej elementarne problemy, przed którymi stają bohaterowie *Szyldu*.

Wuj zaczął więc opisywać spór Rejenta z Asesorem, ale na tematy polityczne. Wojski rozważania o gwiazdach rozpoczął od czerwonej gwiazdy spotkanego krasnoarmiejca. Ludzie po przeżytej okupacji opisują polowania – polowania na człowieka. I zakończyć się miało to wszystko też polonizmem. Wuj długo siedział nad opisem polowania na szczury w ruinach. Zamierzony *Pan Tadeusz* przypominał trochę składany potem przez niego samochód – było to całkiem coś nowego, ale skonstruowane z zardzewiałych w czasie wojny elementów (Spa, 35).

Rzuceni przez historię w środowisko zachodniej Polski bohaterowie spod Wilna, jak tylko to możliwe, redukują wpływ życia publicznego na swe biografie. Spośród nich tylko Burmistrz nie uchyla się od pełnienia funkcji publicznych. Jest kimś w rodzaju szlachetnego romantyka działającego *pro publico bono*. I on jednak ponosi spektakularną klęskę. Noszący się po wojskowemu jeszcze wiele lat po wojnie, najbardziej doświadczony okrucieństwem wojny (traci ramię), nadto wciąż kultywujący mit pionierstwa, nie potrafi zaprojektować życia według nowych standardów. Gdy niemal pod przymusem staje się posiadaczem cywilnej garderoby, traci atrybuty budujące dotąd jego prestiż w gromadzie (pada ofiarą napadu i ginie). Dodajmy, że analogiczne „myślenie szarżami” i utrzymywanie się stanu wojskowej dyscypliny odnajdujemy np. w prozie Tadeusza Mikołajka (*Amba*) i Wilhelma Macha (*Agnieszka córka Kolumba*).

Portrety życia codziennego

Powiedziane już zostało, że w *Szydzie* pisanym *antykwą* świat społeczno-polityczny pierwszych lat powojennych rezonuje nienachalnie. Spektakularnie rzadkie przywołania sensów społeczno-ideologicznych delimitują obszary uznane przez autora za szczególnie ważne. Należą do nich: kondycja Ziemi Odzyskanych i nowa polityka pamięci historycznej, niepewna sytuacja polityczna i działalność podziemia niepodległościowego.

Pierwsza z tych kwestii nie nastrocza problemów interpretacyjnych. Bohaterowie oraz narrator powielają opinie serwowane w dyskursie publicznym pierwszych powojennych lat. To dowód na to, że powieść popularna wrzęgnięta została w realizację celów ideologicznych i propagandowych. Ziemia Odzyskana jawią się tu jako rekompensata za okrucieństwa wojny i okupacji (ale już nie za utracone Kresy) oraz jako zaplecze gospodarczo-ekonomiczne nowej Polski. Ojciec narratora

twierdził, że zachodni sojusznicy znowu się od nas odwrócili, stawiając na Niemcy, i został nam jedyny partner z własnej słowiańskiej rodziny. Gdyby nie Ziemia Odzyskana, bylibyśmy po takiej ofierze krwi narodem bardziej przegranym od Niemców. Stanęliśmy na ziemiach, które były kolebką zarówno piastowskiej potęgi, jak i złowrogiej dla świata przemocy pruskiej (Spa, 8).

Jest tu także miejsce na opowieść założycielską Burmistrza, który przyjechał z jednym kocem i dwiema broszurami, a cała jego ekipa składała się wyłącznie z szofera, który go wiozł. Kierowca upijał się w każdej knajpie, tak że Burmistrz musiał podrzucić go sąsiedniemu komitetowi i przyjechał tu sam jak palec (Spa, 9).

Młody narrator – figura chłopca przed progiem adolescencji – nieautonomicznie rozpoznaje świat. Brak mu kompetencji i doświadczenia, toteż spisując wspomnienia wspólnoty przesiadłościowej, w pełni zawiera zasłyszonym opowieściom i nie jest w stanie ich zweryfikować. To wszystko sprawia, że w narracji Olczaka prawdopodobne miesza się z fantasmagorią, prawda ze zmyśleniem – przy czym obie perspektywy są równie ważne, bo tworzą fundamenty mitu założycielskiego przesiadłościowców. I znowu najbardziej użyteczna okazuje się estetyka groteski. Niewiele tu heroizmu i patosu, więcej – ironii i karykatury. Mowa więc o kampanii wrześniowej, w której listonosze mierzą z pistoletów do niemieckich samolotów (Spa, 10), o cenzuralnym dla makrohistorii zdobyciu Berlina, które Ostatni Klient nieopacznie prześpał na bocznicy kolejowej (Spa, 144), o ojcu, który zmyśla sobie heroiczną biografię z epizodem obozu koncentracyjnego (Spa, 48). Konwencja groteskowa (oraz deficyty kompetencji młodego narratora) leżą u podstaw nieprawdopodobnie strukturalizowanych fabułek, a co za tym idzie – obniżonej asertywności prezentowanych zdarzeń. Tak jest np. z koegzystencją wielokulturowej wspólnoty w Wielkopolsce:

Nie było między nami konfliktów, ale był na początku dystans. Nawet w pijackich przyjaźniach pięciominutowi kamraci akcentowali swoją przynależność regionalną i pili zdrowie Poznania czy Wilna. I tych, co na morzu, oczywiście. Bo Gdańsk jest znowu nasz. A więc za tych, co na morzu, zarówno z Poznania, jak i skądkolwiek (Spa, 30).

Znaczącym przemilczeniem jest brak emblematów obcości adoptowanej ziemi, co przecież było nieredukowalnym elementem okcydentalnych narracji. Portretowani bohaterowie są nieczuli na odmienność pejzażu kulturowego (infrastruktury, architektury, pejzażu dendrologicznego). Słownik inności pojawia się jedynie w doświadczeniach dzieci, które kolekcjonują papiery z niemieckimi pieczęciami, gromadzą przedmioty materialne wyrwane z innego porządku kulturowego, bawią się w ruinach. Nie ma jednak oznak jakoby z tymi zastanymi elementami kultury materialnej dzieci wiązały odczucia dziwności czy niechęci, co wyklucza możliwość poszukiwania jakichkolwiek analogii do późniejszej o ponad dekadę prozy Chwina czy Huellego. Co ciekawe, koncyliacyjne postawy charakteryzują wszystkich bohaterów Olczaka, co znowu każe widzieć tu naruszenie wzorca kanonicznego, by przywołać tylko *Najtrudniejszy język świata* Henryka Worcella. I nawet jeśli przyjmiemy, że w Worcellowych Sudetach byli Niemcy, a w Wielkopolsce Olczaka mamy przestrzeń opuszczoną przez poprzednich depozytariuszy, to

nic nie tłumaczy obojętności bohaterów *Szyldu* wobec ewidentnej inności przestrzeni i miejsc, braku ciekawości wobec tego, co było przez cezurą 1945 roku.

Powróćmy jednak do mocno eksponowanego w publicystyce i literaturze okresu powojennego tzw. problemu niemieckiego³². U Olczaka problem nie istnieje; bohaterowie nie pielęgnują nienawiści wobec Niemców, co więcej zaskakują postawą głębokiego humanizmu (matka oddaje suchary jeńcom niemieckim). Jak można się spodziewać, wykładni tego zjawiska poszukuje się etnostereotypach: moralna wyższość narodu polskiego wobec Niemców, polska wspaniałomyślność wobec pokonanych. Scena przemarszu jeńców niemieckich ma ciekawe sensy kompozycyjne. Można przyjąć, że jest ona odpowiednikiem – cezuralnych w sensie fabularnym – scen wysiedleń Niemców w prozie nurtu okcydentalnego (Worcell, Pauksza, Żukrowski). W powieści Olczaka scena ta okazała się istotna, bo „uruchomiła” problematykę stosunku zwycięzców wobec pokonanych.

Znużonym krokiem maszerowali jeńcy. Widok tego feldgrau rojowiska był fascynujący. Jakaś kobieta zaczęła płakać, może z wściekłości, ale po chwili posypały się w maszerujący tłum bochenki chleba, słodycze i papierosy. Podawano nawet samogon. Po sześć okrutnych latach okazaliśmy się zdrowym narodem, nasza nienawiść nie była ślepa (Spa, 41).

Niemcy pojawiają się jeszcze dwukrotnie na kartach powieści Olczaka. Raz jako ukrywający swą tożsamość rewanżyści (dr Kluge i jego asystent), raz jako dzieciaki z sierocińca. O ile ci pierwsi zostali wirtuozersko zdekonspirowani przez służby specjalne (niezawodny aparat państwowy), o tyle niemieckie sieroty posłużyły do artykulacji tezy o niskiej szkodliwości elementu niemieckiego na polskiej ziemi (dzieci) oraz o humanitaryzmie Polaków (opieka polskiej władzy). Ten akapit powieści wybrzmiewa dziś jako klasyczny przykład przemocowej polityki państwa wobec mniejszości (uprzedmiotowienie, utrata cech ludzkich i praw decyzyjnych, spreparowanie biografii, polonizacja). Przeczytajmy uważnie:

Uczłowieczenie tych małych, zahukanych, germanizowanych zwierzątek trzeba było zacząć od fikcji, od fikcji kwestionariuszowej – imię, nazwisko, data urodzenia [...] Pięcioro dzieci otrzymało nazwisko pięciu komisarzy, tak że jedna z tych sierot została jakby synem Burmistrza. Uchwalono również, że kto weźmie dziecko na wychowanie, dostanie z PUR-u dodatkowy przydział mebli (Spa, 87).

³² Problem doczekał się ogromnej literatury. Zob. klasyczną analizę socjologiczną T. Szaroty, *Niemiecki Michael. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988 oraz oryginalną interpretację literaturoznawczą P. Czaplńskiego, *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej*, „Respublica” 2009, nr 7, s. 36–38.

Wiele ekwilibrystyki wymagało od autora pokazanie działań wzorotwórczych przestrzeni publicznej w sytuacji pojałtańskiej deterytoryzacji. Okazało się bowiem, że wspólnota potrzebuje nie tylko opowieści założycielskiej (mit Burmistrza-pioniera), ale także własnych miejsc pamięci i nowego pantheonu bohaterów. Także i te poczynania zaprezentowane są z nutą groteskowego przerysowania (pomnik przyrody przemianowany na pomnik kultury materialnej). Symptomatyczne jest, że akapit o powstaniu izby pamięci kompletnie marginalizuje informacje o rodzaju zgromadzonych eksponatów. Nie wiemy więc, jakie elementy kultury pamięci budować mają dziedzictwo kulturowe wspólnoty (casus *Heimatmuseum* Siegfrieda Lenza). Raczej wątpliwe, by były to eksponaty ze świata kresowego (polityka ekskluzji pamięci ziem utraconych); równie nieprawdopodobne byłoby eksponowanie dziedzictwa niemieckiego sprzed 1945 roku na Ziemi Lubuskiej. Nie dziwnym się więc autorowi, że poprzestał li tylko na napomknięciu o kolejnej inicjatywie kulturotwórczej na nowych ziemiach. Nieco tylko mniej lapidarna jest informacja o desemantyzacji przestrzeni publicznej. Oto młodzi chłopcy odnajdują dom na kurzej nóżce i upierają się w nim widzieć „umocnienia warowne wzniesione jeszcze za Piastów” (Spa, 104). Nadinterpretacje faktów historycznych (tu poszukiwanie ciągłości dziedzictwa Piastów), projekcja „apostół polskiego trwania” w sytuacji „niemieckiej niewoli” (tytułowany autochtonem Jan z Bagien) to fundamenty działań wspólnoty, która jak najszybciej zapełnić musi pustkę kulturową przejętej przestrzeni. W sukurs idą inicjatywy zespołów regionalistycznych: skrupulatne wymienienie ich członków rysuje wyboistą drogę Polaków na nowe ziemie (Spa, 119). W sposób naturalny adaptację wspierają wierzenia i obrzędy, przywieziona w kufrach wiedza demonologiczna. „Nasycaliśmy tę ziemię wielorakimi obrzędami” (Spa, 112) – mówi narrator, a słowa te sugerują raczej partykularyzm i heterogeniczność zachowań badanych przez etnologów. Za bardzo oryginalną uznać trzeba decyzję społeczności o poszukiwaniu idei wspólnotowej na płaszczyźnie pozaideowej, ponadwyznaniowej, ponadregionalnej. W obliczu defraudacji dyskursu publicznego wspólnotę przesiedleńców integruje święto Kupały, ustanowione na fundamencie mitologii Słowian, a obchodzone jako „święto wszystkich Janów” – niezależnie od pochodzenia, narodowości, wyznania. To interesujący przykład funkcjonalizacji elementów wyobraźni archetypowej (może to być również topos Matki-Ziemi, motyw pierwotności/początku) dla potrzeb kreacji mitu osadniczego. Można przyjąć, że ten gest gromady jest rodzajem nowej, wspólnotowej „przeciw-historii”, by posłużyć się określeniem Ewy Domańskiej³³, kontestującej politykę zawłaszczania pamięci i programowania wyobraźni.

³³ E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 13.

Groteska daje o sobie znać w partiach odnoszących się do niepewnej sytuacji politycznej na nowych ziemiach. Ponieważ sytuacja była bardzo napięta, a atmosfera tymczasowości i zagrożenia – bardzo odczuwalna, to ironiczne hiperbolizacje odczytać należy jako próbę zdyskontowania tej niekorzystnej z punktu widzenia polskiej racji stanu sytuacji. Strategia kompromitacji służyć ma obniżeniu prestiżu podmiotu szkalowanego, dewaluacji wartości z nim kojarzonych. Rzecz to o tyle istotna, że dotyczy żołnierzy podziemia niepodległościowego, którzy w prozie Olczaka manipulatorsko nazywani są członkami band. Żołnierzy podziemia portretuje się jako pospolitych rabusiów i analfabetów, a przywódcę dodatkowo stygmatyzuje się homoseksualnością (*Banda Straszego Pedzia* brzmi tytuł rozdziału).

Groźną szajkę, działającą od jakiegoś czasu w naszych okolicach, nazywali bandą Straszego Pedzia. Nawet płochliwe zwykle kobiety podśmiewały się na rynku, że szef tej bandy jest podobno zboczeńcem okradającym niewiasty i gwałcącym mężczyzn. „Mężczyźni na bok, kobiety pod ścianę!” – brzmiało podobno jego zawołanie (Spa, 54).

Oto fragment ulotki, której autorstwo przypisuje się w powieści dowódcy oddziału:

Uważaj, gadzie, skończ swoją komunistyczną agitację, ostrzegamy, Polska Walcząca. Zaznaczamy, żeby nie było kantuw, bo natychmiast są połowy, a wyrok będzie śmierć! Za zdradę skazujemy ciebie na karę gzywny. Dowódca Lis, półkownik (Spa, 54).

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, na ile narracja Olczaka jest świadomie prowokacyjna wobec kanonu, na ile pozostaje tylko wtórna. Jeśli przyjąć pierwszą hipotezę, to orzec trzeba, że aspiracje przekroczyły możliwości warsztatowe (i konceptualizacyjne) autora. Jeśli pozostać przy drugiej – to *Szyld pisany antykwą* jako produkt kultury popularnej – pozostałby ucieśzną opowiadanką, kolekcją wesołych dykteryjek, która w skłamanym (epistemologicznie i psychologicznie) sposób fabularyzuje dramatyczne przecież wydarzenia będące udziałem tysięcy pojałtańskich migrantów odnajdujących swój nowy dom nad Odrą, nad Bałtykiem czy Wielkimi Jeziorami. Jeśli szukać analogii do prozy Olczaka, to oprócz wywołanego już Zygmunta Trziszki, przywołać należy nazwisko Tadeusza Stępowskiego (barokowa ornamentyka stylu, kolekcja zapożyczeń z literatury popularnej, barwne postaci). Nie rozstrzygając postawionego wyżej dylematu, warto zaznaczyć, że technika estetycznej i intelektualnej prowokacji zakreślonej na rozbicie schematów prozy nurtu okcydentalnego pojawi się już wkrótce pod piórem Zbigniewa Nienackiego (*Raz w roku w Skiroławkach*), by po 1989 roku ewoluować w stronę sensotwórczego (estetycznie i poznawczo) czerpania z pamięci biografii i literatury (Chwin, Huelle, Darski, Liskowacki). Następcom Newerlego i Worcella

– reprezentantom drugiego i trzeciego pokolenia – obcy był zarówno patos rekonstruowanych z namaszczeniem „wszystkich barw codzienności”, jak i groteskowe wariacje na nutę Trziszki, Stępowskiego czy Olczaka. Postpamięć pojałtańskiej deterytoryzacji zupełnie inaczej zdefiniowała wyobraźnię młodych³⁴.

Bibliografia

- Abramowska J., *Powtórzenia i wybory. Studia z tematologii i poetyki historycznej*, Poznań 1995.
- Bakuła B., *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, w: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Bakuła B., *Z kresów na kresy (powojenna powieść o kresach zachodnich)*, „Kresy” 1996, nr 2.
- Bereza H., *Prozaiczne początki*, Warszawa 1971.
- Budrewicz T., *Zygmunt Trziszka. Plebej na rozdrożu*, Kraków 1992.
- Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000.
- Czapliński P., *Dojczland. Obraz Niemców w literaturze polskiej*, „Respublica” 2009, nr 7.
- Domańska E., *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Dybczak K., *Inwazja eseju*, „Pamiętnik Literacki” 1977, nr 4.
- Formy literatury popularnej*, pod red. A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1973.
- Fornalczyk F., *Oswajanie z terażniejszością. O życiu literackim w powojennym Poznaniu*, Poznań 1978.
- Fornalczyk F., *Znaki życia. Szkice*, Poznań 1961.
- Fornalczyk F., *Świadomość dziedzictwa*, Olsztyn 1978.
- Hierowski Z., *Szkice krytyczne*, wstęp i wybór W. Nawrocki, Katowice 1975.
- Iwasiów I., *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, w: *Narracje migracyjne w literaturze XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Warszawa 2012.
- Jastrzębski J., *Czas relaksu. O literaturze masowej i jej okolicach*, Wrocław 1982.
- Kolbuszewski J., *Od Pigalle po kresy. Krajobrazy literatury popularnej*, Wrocław 1994.
- Kubikowski Z., *Bezpieczne małe mity*, Wrocław 1965; *Wrocław literacki*, Wrocław 1962.
- Kuncewicz P., *Leksykon polskiej literatury współczesnej*, t. 2, Warszawa 1997.
- Maciąg W., *Szymona Drozda droga przez mękę*, „Nowe Książki” 1975, nr 6.
- Martuszevska A., *„Ta Trzecia”. Problemy literatury popularnej*, Gdańsk 1997.
- Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.
- Miejsce zmagania. Współcześni pisarze lubuscy*, oprac. A. Siatecki, Gorzów Wielkopolski 1982.
- Kamińska K., *Leksykon literatury gorzowskiej*, Gorzów Wielkopolski 2003.

³⁴ I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, w: *Narracje migracyjne w literaturze XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Warszawa 2012, s. 209–224.

- Mikołajczak M., „Czarcia kraina”. *O lubuskim kontr-micie tożsamościowym*, w: (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. *Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, red. H. Gosk, E. Kraskowska, Kraków 2013.
- Mikołajczak M., „Szli na Zachód osadnicy...”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk i E. Sidoruk, Białystok 2012.
- Mikulski T., *Temat Wrocław. Szkice śląskie*, wybrał i oprac. B. Zakrzewski, Wrocław 1975.
- Nawrocki W., *Klasa, ideologia, literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*, Poznań 1976.
- Nawrocki W., *O pisarstwie Gustawa Morcinka*, Katowice 1972.
- Nawrocki W., *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziem Zachodnich*, Poznań 1969.
- Nawrocki W., *Paukszta*, Warszawa 1976.
- Nowakowski J., *W kręgu obiegowych ideałów estetycznych. Szkice o literaturze popularnej*, Rzeszów 1980.
- Olczak J., *Szyld pisany antykwą*, Poznań 1977.
- Paukszta E., *Pokój i ziemia*, „Odra” 1948, nr 51.
- Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca. Zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Rybicka E., *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.
- Szarota T., *Niemiecki Michael. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988.
- Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.
- Szydłowska J., *Sakralizacja miejsc w prozie Zygmunta Trziszki*, w: *Święte miejsca w literaturze*, red. Z. Chojnowski, A. Rzymska, B. Tarnowska, Olsztyn 2009.

Summary

The aim of this article is scientific research, in what way in Polish literature from the 70. of XX thoughts about description of experience of dislocation after Jałta was being rebuilt. We analysed Janusz Olczak's novel, telling about Ziemia Lubuska. We catalogised changes of literary patterns including character's creation and political and social problems. The burlesque is very important category in this case.